Dodatek do Nru 13 „Naprzodu“.

Nr. 12. Kraków, poniedziałek 13 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 7/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 3 czasopisma „Naprzód“ z dnia 3 stycznia 1902 artykuł pod tytułem: „Z tajemnic życia koszarowego“ od słów „Bywał coraz więcej“ do „nie dali mi napisać“ str. 3 łam 3 zawiera znamiona i występku z art IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r. Nr. 8-63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez nieprawdziwe twierdzenia i przekręcenie rzeczy stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C k. sąd krajowy, jako prasowy. Kraków, dnia 11 stycznia 1902. Morelowski

Z komisyi budżetowej.

Administracya polityczna. — Arystokratyczni szulerzy. — Cenzura teatralna.

Komisya budżetowa, na posiedzeniu odbytem w sobotę przed południem dnia 11 bm., w obecności prezydenta ministrów dra Körbera, obradowała nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych (zarząd centralny, administracya polityczna, bezpieczeństwo publiczne, budownictwo państwowe).

Poseł dr Hofmann-Wellenhof porusza sprawę reformy stosunków wśród asystentów aptekarskich, następnie omawia sprawę cenzury teatralnej w Gracu. Minister spraw wewnętrznych powinien pouczyć policyę w Gracu, by w sprawie cenzury teatralnej stanęła na stanowisku bardziej nowożytnem. Mówca przytacza ustępy z wielu sztuk, skreślone przez policyę. W „Fauście“ np. skreśliła policya słowa: „Kościół ma dobry żołądek“ itd. Tekst poezyi Goehtego „Dedykacya“, musiał komitet urządzający wieczorek artystyczny, specyalnie przedłożyć policyi. Policya wogóle obchodzi się ze sztuką, jak w czasach przedkonstytucyjnych.

Poseł tow. Pernerstorfer omawia również anormalne stosunki, panujące w zawodzie aptekarskim, krytykuje lichwę aptekarską i wykazuje potrzebę upaństwowienia aptek. Następnie krytykuje tow. Pernerstorfer administracyę polityczną, podnosząc przytem nadużycia policyi wiedeńskiej, która jest organem wykonawczym partyi antysemickiej. Urzędnicy polityczni często nie znają się na ustawach, co jest powodem wielu jaskrawych nadużyć.

Następnie domaga się mówca od prezydenta ministrów dokładnych wyjaśnień w sprawie znanego skandalu w wiedeńskim jockey-klubie. Nie można wprawdzie mieć nic przeciwko temu, jeżeli arystokraci trwonią pieniądze, powinno się jednak do nich tak samo stosować ustawę, jak w każdym innym wypadku. Gdy policya przyłapie chłopaków, grających w centy, to karze ich za to ostro. Jeżeli jednak arystokraci obgrywają się nawzajem na tysiące, uchodzi im to bezkarnie. Mówca zapytuje, czy policya poczyniła jakie kroki przeciw szulerom z wiedeńskiego jockey-klubu i czy wdrożono przeciw nim śledztwo sądowe. Obawia się, iż policya nie będzie mogła „odnaleźć miejsca pobytu“ pana Szemere i Potockiego, jak to często dzieje się w takim wypadku.

Tow. Pernerstorfer przechodzi następnie do sprawy cenzury teatralnej. W Austryi miarodajnymi są dla cenzury teatralnej trzy punkty widzenia: religijny, dynastyczny i socyalny. Mam tu jednak przed sobą pokreślony przez policyę egzemplarz sztuki ludowej p. t. „Niebieski łuk“, z którego okazuje się, iż dla cenzury teatralnej miarodajnym jest jeszcze czwarty wzgląd, mianowicie: ochrona powagi biurokracyi austryackiej. W sztuce tej, której tematem jest ubezpieczenie na starość, występują osoby należące do klasy urzędniczej. Otóż wszystkie nazwy, określające rangę urzędnika (szef sekcyi, hofrat, rewident i t. d.), cenzura zaznaczyła niebieskim ołówkiem na znak, iż uledz one mają skreśleniu.

Również lokalny charakter tej sztuki nie podoba się cenzorowi, który zakreślił niebieskim ołówkiem nawet wyrazy „Wiedeń“ i „Dunaj“. Dalej zakreśliła cenzura słowa „Jezus Marya!“ „Stamitza, człowiek 48-letni, w uniformie urzędnika państwowego , „mówi niemczyzną czysto praską“, „chce ją do siebie przycisnąć“ itd.

Odczytywanie tych, zakreślonych przez cenzurę ustępów, wywołało żywą wesołość.

Cenzura teatralna w Austryi jest wprost wrogiem wszelkiej kultury. Lata upłynęły zanim wreszcie „Młodość“ Halbego została przez cenzurę wolno puszczoną; „Tkacze“ Hauptmanna są dotychczas jeszcze zakazani. Zakaz ten, zwrócony przeciw sztuce jednego z najpierwszych pisarzów niemieckich, jest hańbą dla Austryi i świadectwem niesłychanie niskiego poziomu kulturalnego u nas. Prezydent ministrów powinien przecież, odnośnie do cenzury teatralnej, zerwać z temi przestarzałemi zapatrywaniami.

Prezydent ministrów dr. Körber oświadcza, że zastrzega sobie jeszcze odpowiedź na rozmaite kwestye i pytania podniesione w dyskusyi, aby jednak uniknąć nieporozumień, chce dziś parę słów powiedzieć o cenzurze teatralnej. Cenzura teatralna jest rzeczą bardzo drażliwą i jest trudno wobec wielkiej ilości osób różnej płci i różnego wieku, by puszczano jakąś sztukę do wystawienia nie przejrzawszy jej. Prezydent ministrów wskazuje na to, że cenzura teatralna istnieje we wszystkich innych państwach, a także nawet i we Francyi. Sztuki mogą wypływać także z pod jakiegoś pióra, mającego rozmaite cele. Że nie jesteśmy małoduszni, mówił prezydent ministrów, dowiedliśmy tego przy rozmaitych okazyach, pozwalając na wystawienie rozmaitych sztuk (np. „Damy od Maksyma“?). Co się tyczy sztuki, wspomnianej przez posła Pernerstorfera to nie była ona dotychczas przedmiotem merytorycznego załatwienia ze strony władzy cezuralnej. Sztuka ta została raz przedłożoną cenzurze przez dyrekcyę pewnego teatru a następnie wycofaną. (Naturalnie, wobec stanowiska władz policyjnych!).

Następnie pzedłożono tę sztukę drugi raz cenzurze, zakazu wystawienia tej sztuki dotąd zaś nie wydano. Ustępy przekreślone były przez urzędnika tylko dla wygodniojszych studyów (!!).

Poseł Kozłowski omawia sprawę Morskiego Oka, interpeluje rząd jakiemi środkami chce strzedz neutralności spornego terytoryum i z jakiego powodu austryacki posterunek żandarmeryi został w lecie roku ubiegłego ze służby na terytoryum spornem wycofany, dalej jak rząd zamyśla wystąpić przeciw pogłoskom, że na czas trwania prowizoryum, bądź to biernie, czy też czynnie sporne terytoryum ma być uważane za węgierskie. Po stronie austryackiej bierność i bojaźliwość w obronie tego prawa u obecnego rządu objawia się o wiele mniej, niż u poprzednich.

W końcu interpeluje prezydenta ministrów w sprawie wykonywania konwencyi weterynaryjnej przez Niemcy. Wskazuje wreszcie na to, że środki wskazane przez rozporządzenie z grudnia 1901 dla zwalczania zarazy świńskiej, są mimo pewnych złagodzeń jeszcze zawsze drakońskiemi.

Poseł Lemisch urguje wydanie ustawy asekuracyjnej, jako też zaprowadzenie inspekcyi budowniczych dla budowli państwowych.

Poseł Ritzi domaga się wydania instrukcyi w sprawie kompetencyi policyi państwowej i lokalnej. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 13 bm.

Robotnicy krakowscy

a dziesięciolecie „Naprzodu“.

Piękną uroczystością uczcili zorganizowani robotnicy krakowscy dziesięcioletni jubileusz „Naprzodu“. Komers, odbyty w sobotę 11 b. m. wieczorem w sali restauracyi braci Johnów, okazał, jak serdecznie odnoszą się oni do swojego pisma, jak drogim jest dla nich „Naprzód“, z którym zżyli się przez 10 lat wspólnych walk, wspólnych prześladowań i wspólnych zwycięstw.

Obszerna sala była przepełniona towarzyszami i towarzyszkami różnych zawodów; wszystkie stoły były szczelnie obsadzone, tak że wielu musiało stać w ciasnych przejściach.

O godz. 9 zagaił komers imieniem komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej tow. Misiołek, który w dłuższem, pełnem zapału przemówieniu przedstawił wielkie znaczenie „Naprzodu“ dla rozwoju ruchu robotniczego w Krakowie i w kraju, poczem wśród burzy oklasków wręczył tow. Daszyńskiemu adres zorganizowanych robotników krakowskich do redakcyi „Naprzodu“.

Adres ten, odbity gustownie na pergaminie, pomieszczony w tubie, obleczonej czerwonym jedwabiem, brzmi:

1891 1901

Z okazyi dziesięcioletniego istnienia czasopisma socyalno-demokratycznego „Naprzód“ w dowód szczerego uznania nieustraszonej pracy na polu uświadomienia i obrony ludu pracującego

dotychczasowym redaktorom i wydawcom.

W Krakowie dnia 11-go stycznia 1902 roku.

W imieniu zorganizowanych robotników krakowskich:

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie *Wacław Pasławski*, przewodniczący, *Stanisław Karaś*, sekretarz. Zgromadzenie towarzyszów drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie *Józef Bandura*, przewodniczący; *Piotr Żmuda*, sekretarz. Stowarzyszenie robotników krakowskich „Siła“ *Jan Serkowski*, przewodniczący; *Stanisław Uroda*, sekretarz. Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic krawieckich, kuśnierskich i rękawiczniczych w Krakowie *Piotr Górka*, *Jan Gągol*. Stowarzyszenie robotników stolarskich i pokrewnych zawodów w Krakowie *Andrzej Kozioł*, *Szymon Zaczek*. Związek robotników metalurgicznych, grupa miejscowa Kraków *Stanisław Kurach*, *Józef Głowacki*. Stowarzyszenie robotników szewskich dla Galicyi i Śląska w Krakowie *Franciszek Czechowski*, *Antoni Neider*.

Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych w Krakowie: *Ignacy Gross*, *Ignacy Nüssenfeld*, *Maurycy Ehrlich*. Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie: *Fran-*

Z TEATRU.

„Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Najnowszy dramat p. Konczyńskiego „Kajetan Orug“ jest utworem znacznie słabszym od swej poprzedniczki „Otchłani“, mimo, iż autor usiłował przyozdobić go w szaty filozoficzne. Już tytułowa postać Oruga nasuwa mnóstwo wątpliwości psychologicznych. Ma to być jednostka genialna — marzyciel, poeta (tak ręczy autor, choć ze sztuki dowiadujemy się tylko jedynego detalu, iż Orug spisywał jakieś pamiętniki z podróży, co, na ogół biorąc, nie przekracza kompetencyi nawet pensyonarki). Ale ów poeta, syn dorobkiewicza, zakochuje się w pannie Sobickiej, półkrwi hrabiance, zwolenniczce sportu i flirtu (oraz socyologii?), pannie pustej i narwanej. Ten przedmiot miłości znajduje się w dodatku w jak najfatalniejszem otoczeniu. Ojciec skończony kretyn, matka dziedzicznie obciążona fumami wielkopańskimi... Mimo to Orug przez 5 lat z cierpliwością biblijną trwa w miłosnym terminie: wie, że grubo ozłocić musi swe „orugostwo“, aby jego aspiracye matrymonialne mogły się stać ciałem... Więc poetycką lirę przedzierzga w liczydło; marząc o swym ideale, fabrykuje cellulozę i jak w dawnych powieściach — robi miliony. Lecz oto znalazł mentora w osobie swego sekretarza Katerli, który chłopskim rozumem odrazu spostrzega, że Orug wlazł w bagno, że „geniusz“ jego się marnuje, że Sobiccy go wyzyskują, że trzymają go jedynie w odwodzie, na wypadek, gdyby Ludwika nie znalazła odpowiedniejszej partyi, że przy ogniu jego miłości kują dla siebie dukaty, gdyż Sobicki wraz z kilkoma sąsiadami wkręcił się do spółki z Orugiem i zagarnia obfite dywidendy. (Nawiasem mówiąc, wszystkie szczegóły finansowe, przedstawione przez autora, wydają się wielce fantastycznymi) Pod wpływem Katerli (po 5 latach orki!) zaczyna Orug istotnie pojmować, jak podrzędną rolę odgrywał w domu Sobickich i postanawia zerwać z nimi. Zamiar ten, o ile wnosić można ze sztuki, dojrzał w nim ostatecznie w Warszawie, gdzie, jak głoszą wieści, Orug oddawał się kuracyjnej... birbantce. I to, sądząc z tekstu, jest punktem zwrotnym, po którym Orug wznosić się będzie — *ad astra*. W każdym razie Orug powraca z eskapady warszawskiej bardzo zmieniony, przygnębiony, nieswój, co widzowi, nieznającemu dalszego przebiegu sztuki i niewiedzącemu, iż odtąd datować się ma zupełne przeobrażenie Oruga, mogłoby inne przysłowie łacińskie na myśl podsunąć.

W tem miejscu w sposób widoczny krzyżują się intencye autora z intencyami jego bohatera. Orug pragnie zerwać z Ludką i mógłby to najprościej uczynić, zaniechawszy po powrocie z Warszawy dalszych wizyt w Borkach, ale autor chce go tam mieć, ażeby ułatwić sobie zapoznanie widzów z domem Sobickich i wogóle zademonstrować ich stosunek do niego. Przy tej okazyi autor wiernie charakteryzuje w ogólnych konturach ograniczoność, pyszałkowatość, pogoń za łatwym zyskiem i inne typowe wady półpanków galicyjskich — ale na tem koniec: w szczegółach obserwacya zawodzi go zupełnie. Sobiccy et consortes (wbrew swym pierwowzorom w życiu) nie dbają zupełnie o fałszywe pozory kultury obyczajowej, o ten zewnętrzny polor, który zwykł imponować głupcom, nie osłaniają niczem swych nizkich instynktów — słowem, są w swej nicości moralnej za szczerzy, za brutalni i to. mówiąc nawiasem, dyskredytuje jeszcze bardziej Oruga: ludzi, tak mało się maskujących, zdołał ten niefortunny młodzieniec dopiero po latach pięciu sobie obrzydzić!

Gdzież tu choć odrobina subtelności? A nie zapominajmy w dodatku, że dopiero opatrznościowa postać Katerli wywiodła go z domu niewoli... Bez Katerli byłby on może nadal pozostał nędznym pionkiem w brudnych rękach Sobickich i Radominów? A co jeszcze bardziej podkreśla naiwność i niedołęstwo Oruga (dziwnie nieprawdopodobne u człowieka, robiącego z amerykańską szybkością miliony, do czego potrzeba przecie sprytu), to fakt, że ludzie, którzy go tyle lat trzymali na uwięzi, są na domiar wszystkiego bardzo obcesowi i niezręczni (np. scena swatania). Wreszcie naiwność Oruga dosięga szczytu, gdy w chwili kompletnego już rozczarowania do Ludki Sobickiej, daje on wszelką wiarę insynuacyi, rzuconej przez nią na Katerlę, którego ona przez zemstę przedstawia, jako łowcę posagowego. To też wprost niesympatyczne powstaje wrażenie, gdy Orug, wyciągnięty za uszy z błota przez swego przyjaciela, pierwszy krok swój ku emancypacyi zaznacza, przemawiając doń z wysokości jakiegoś piedestału, niby dusza dostojna do nędznego robaka. Wogóle twórca „Oruga“ wybrał sobie bardzo złe medyum do wygłaszania kilku uwag filozoficznych, któremi chciał zakończyć swój utwór: w oczach krytycznego widza jest już Orug przed aktem ostatnim tak zdyskredytowany, że w geniusz owego pana uwierzyć wprost trudno. To też, gdy się słyszy jego tyrady przeciwko nędznemu, plugawemu światu, można je kłaść na karb raczej chorobliwej i niczem nieuzasadnionej pozy, niż protestu istoty, orłej nadto, by mogła się pogodzić z ziemską „mierzwą“. To wrażenie pozy potęguje jeszcze fakt, iż Orug w chwili końcowego podniecenia nie porywa potęgą słów, dających iluzyę improwizacyi: słowa jego czynią wrażenie opracowanych w mózgu, a nie płynących z serca: są na to zbyt literacko obmyślone, zbyt zaokrąglone. A finał? Ten także niweczy legendę o orle — Orugu. Oderwany od „mierzwy“ ręką Katerli Orug, po końcowym, wieszczym niby porywie, pada wyczerpany... Ha — powiedzieć można — nie był orłem... Tak zdawało się tylko Katerli, który, choć chłop z pochodzenia, nie znał widać grubej, lecz trafnej przypowiastki Czepca z „Wesela“ i myślał, że człowiek, który najlepsze swe lata zmarnował w kałuży, wznieść się może do górniejszego lotu. Do czego autor zmierzał? Czy chciał nam pokazać, jak świat zaprzepaszcza geniusze?

Ale w takim razie, czemuż nam dawał przedsmak, iż Orug, otrząsnąwszy z siebie pył powszedniości, wkracza tryumfalnie w jakieś wyższe sfery ducha, skąd wśród gromów, błyskawic i wszelkiej pyrotechniki scenicznej padać będą jego wieszcze słowa. Jeżeli chodziło o unaocznienie owego zgubnego działania padołu ziemskiego na jednostki wybrane, to można było poprzestać na chwili, gdy z poety *in spe* stał się Orug doskonałym „mydlarzem“. Cała dalsza akcya, kończąca się symbolicznym obrazem, gdzie Orug wśród otaczających go

ciszek Łyszczarz, Adam Motyl. Stowarzyszenie stróżów miasta Krakowa: *Aleksander Paluba.* Filia stowarzyszenia robotników introligatorskich w Krakowie: *Tomasz Kruk, Franciszek Waligóra, F. Woleński.* Galicyjskie stowarzyszenie drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów „Ognisko“, filia Kraków: *Władysław Teodorczuk,* przewodniczący; *Rudolf Blaustein,* sekretarz; *Michał Giza.*

Przewodniczącym komersu wybrano tow Bandurę i Pasławskiego.

Następnie tow. Teodorczuk, imieniem zorganizowanych robotników drukarskich, podniósł w pięknej przemowie, że drukarze, zmuszeni tak często składać pisma, szerzące fałsz i ciemnotę, z podwójną ochotą pracują przy „Naprzodzie“, bo wiedzą, że tu pomagają szerzyć prawdę i oświatę, przeciwdziałać truciźnie, sączonej w społeczeństwo przez prasę reakcyjną i zakończył wiwatem na cześć redakcyi „Naprzodu“, powtórzonym z zapałem przez obecnych.

Tow. Haase, redaktor „Gazety Robotniczej“ z Katowic, powitany oklaskami, przedstawił znaczenie „Naprzodu“, jako jedynego polskiego dziennika socyalistycznego, dla ruchu robotniczego we wszystkich trzech zaborach i wniósł toast na cześć solidarności zorganizowanych robotników całej Polski. Cała sala zawtórowała okrzykiem: „Niech żyje!“

Imieniem redakcyi „Naprzodu“ tow. Daszyński podziękował towarzyszom za uznanie dla 10-letniej działalności pisma partyjnego. „Naprzód“ tem się różni od innych pism, że nie jest on niczem innem, jak tylko jednym z środków walki klasowej i dlatego jest ściśle związany z organizacyą robotniczą, której jest własnością. Towarzysze, pracujący przy „Naprzodzie“, nie są zawodowymi dziennikarzami, lecz towarzyszami partyjnymi, którzy oddali na usługi partyi swą pracę dla wyzwolenia ludu roboczego, ujętą tu w formę słowa pisanego i drukowanego. Największą trudnością, jaką „Naprzód“ ma do zwalczenia, jest obojętność ludu. Tę stara się on ze wszystkich sił przełamać. Dziś już możemy powiedzieć, że w Krakowie każdy ubogi człowiek uważa „Naprzód“ za swój organ i wie, że w nim znajdzie swe bóle i krzywdy, swe radości i nadzieje, tak odzwierciedlone, jak w żadnem innem piśmie. Ale poza Krakowem i kilkudziesięciu gniazdami robotniczemi w kraju jest jeszcze olbrzymia masa nieuświadomionego i obojętnego ludu polskiego. Spodziewać się jednak należy, że w dalszych dziesięcioleciach walki zdoła „Naprzód“ poruszyć i pozyskać sobie i te obojętne dziś masy i stanie się rzeczywistym organem całego ludu polskiego, na którego cześć mówca wznosi okrzyk: „Niech żyje!“ — Długotrwała burza oklasków była odpowiedzią zgromadzonych na mowę tow. Daszyńskiego.

Tow. Kaczanowski imieniem redakcyi „Naprzodu“ wzniósł toast na cześć towarzyszów drukarskich, pracujących przy „Naprzodzie“, i organizacyi zawodowej drukarzy. — Tow. Misiołek w odpowiedzi zaznaczył imieniem drukarzy, że spełniają oni tylko swój obowiązek wobec partyi i „Naprzodu“ tak samo, jak zorganizowani towarzysze innych zawodów, i wzniósł toast na cześć organizacyi robotniczej.

Tow. Pająkówna zawiadomiła, że jeden z towarzyszów, pracujących w administracyi „Naprzodu“, który siedzi obecnie w areszcie, przysłał z za kraty chleb więzienny do pokosztowania dla tych towarzyszów, którzy go jeszcze nigdy nie jedli. — Kromki tego chleba w mig rozchwytali zgromadzeni i posypały się składki na fundusz prasowy codziennego „Naprzodu“.

Tow. Haecker wzniósł toast na cześć pierwszego redaktora „Naprzodu“, tow. Englischa. — Tow. Sułczewski poświęcił gorące wspomnienie tym pierwszym pionierom socyalizmu w Krakowie, którzy niegdyś z Ludwikiem Waryńskim na czele przez szereg lat pracy konspiracyjnej umożliwili powstanie i dzisiejszy rozwój partyi i „Naprzodu“, a sami ginęli w więzieniach. — Pamięć ich uczcili obecni przez powstanie.

Tow. Bryniarski z zapałem oddeklamował piękny wiersz Mackaya „Możecie gnębić słowo, lecz ducha nie zgnębicie!“

Tow. Kaczanowska imieniem organizacyi kobiet pracujących, a tow. Żuławski imieniem socyalistycznej młodzieży akademickiej toastowali na pomyślny rozwój „Naprzodu“,

Tow. Jarczewski oddeklamował z przejęciem „Rewolucyonistę“ Karola Brzozowskiego.

Następnie tow. Haecker, Bryniarski, Daszyński i Misiołek opowiadali kolejno różne wesołe epizody z dziejów „Naprzodu“ i ruchu robotniczego w Krakowie w ubiegłem dziesięcioleciu, które sami przeżyli. Opowiadania te, zwłaszcza dotyczące różnych szczegółów nieustannej podjazdowej walki z policyą, budziły u zgromadzonych wybuchy szczerej wesołości.

Mowy, deklamacye i opowiadania przeplatały produkcye Chóru robotniczego. który pod kierownictwem swego dyrektora p. Senowskiego odśpiewał szereg pieśni rewolucyjnych i innych. W czasie komersu przyniesiono na salę świeży numer „Naprzodu,“ który przed chwilą uległ konfiskacie, 136-tej z rzędu; numer ten rozkupili zgromadzeni w zupełności.

O północy przewodniczący tow. Pasławski odczytał telegramy gratulacyjne, nadesłane przez zorganizowanych towarzyszów z prowincyi, poczem zamknął komers okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi, powtórzonym trzykrotnie przez zgromadzonych, którzy następnie odśpiewali „Czerwony sztandar“ i w części rozeszli się do domów.

Nastrój panował na komersie serdeczny i podniosły. — Znaczna część towarzyszów i towarzyszek jeszcze po zamknięciu komersu pozostała razem, rozmawiając ze sobą lub przysłuchując się pieśniom śpiewanym przez Chór robotniczy i solo przez tow. Gizę. Dopiero około godz 2 rozeszli się i ci towarzysze, unosząc ze sobą serdeczne wspomnienie tego pamiątkowego komersu.

Wybory do komisyi podatkowej.

Dnia 12 bm. w niedzielę o godz. 6 wiecz odbyło się w sali krakowskiej rady miejskiej bardzo liczne zgromadzenie publiczne w sprawie wyborów do komisyi podatkowej. Porządek dzienny opiewał: 1. Sprawy podatkowe. 2. Wybory do komisyi podatkowej. 3. Dyskusya i wnioski.

Zagaił poseł Rotter, przewodniczył notaryusz p. Klemensiewicz, sekretarzowali pp. adw. dr. Guńkiewicz i adw. dr. Z. Pisiewicz.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemówił, jako referent, adw. dr. Gross, który poddał obszernej i dosadnej krytyce cały system podatkowy, obciążający ludność miejską w Krakowie. Na wstępie porusza mówca sprawę akcyzy miejskiej, wykazując, jak straszny stanowi ona ciężar dla mieszkańców Krakowa.

Stańczycy, gospodarujący w krakowskiej radzie miejskiej, ilekroć rozchodzi się o reklamę wobec wyborców, popisują się chętnie frazesami na temat dobra miasta i rozprawiają dużo o zniesieniu akcyzy, dotąd jednak nie uczynili na seryo żadnego kroku w tej sprawie. Sekcyi III, kazano tylko „zastanawiać się“ nad tą piekącą sprawą, dotychczas jednak nic nie zrobiono. Mówca piętnuje obłudne zachowanie się wiceprezydenta miasta, posła Leo, który ze sprawy zniesienia akcyzy robi dla siebie pustą reklamę, podobnie jak z inwestycyami.

Następnie przechodzi mówca do sprawy podatku domowo-czynszowego. Od lat już domaga się Kraków zniżenia stopy podatkowej z 26 na 20 %, i na próżno, bo rada miejska ani myśli upomnieć się na seryo o dobro mieszkańców gminy. W innych miastach opusty podatkowe są daleko większe, aniżeli w Krakowie. W Wiedniu np. na małe ogródki, założone koło domu, potrąca administracya podatkowa $^1/_3$ część z podatku, u nas zaś, choćby ktoś miał wielki ogród, nie doczeka się nigdy opustu podatkowego. Są to skutki obecnej gospodarki miejskiej. Najsmutniejszem świadectwem dla tej gospodarki jest sposób układania budżetu gminnego. Zeszłego roku „Naprzód“ w obszernym artykule wykazał, iż budżet układa się w Krakowie zupełnie inaczej niż gdzieindziej i w sposób szkodliwy dla miasta. Ale na to nie zwracano uwagi, bo „Naprzód“ stańczykom się nie podoba Dr. Gross krytykuje dalej miejską politykę finansową. Od każdego guldena musi się opłacać rządowi i krajowi; są to skutki finansowej polityki obecnej rady miejskiej.

Kraków jest pod tym względem wprost upośledzony. Nowy statut gminny zaś uniemożliwia jakąkolwiek reformę w tym kierunku. Kraków oprócz podatków czynszowych nie ma prawie innych źródeł dochodów.

Nie postarano się nawet o to, by kolej opłacała gminne dodatki w Krakowie. Miasto nasze ma dyrekcyę ruchu, lecz podatek, który ta dyrekcya powinna opłacać w Krakowie, pobierać będzie Lwów. Ci jednak, co mają w swych rękach gospodarkę gminną, zupełnie nie troszczą się o dobro miasta. któremu każe się tylko ponosić ciężary. W funduszu wodociągowym np. grozi deficyt, który pociągnie za sobą nowe obciążenie mieszkańców. Należy w całym systemie podatkowym zaprowadzić wreszcie ład i porządek. Ludność miejska powinna w tym kierunku rozpocząć energiczną akcyę i bronić swych praw. (Oklaski i brawa).

O wyborach do komisyi szacunkowej przemawiał adw. dr. Guńkiewicz. Referent krytykuje postępowanie komisyi szacunkowej w Krakowie, która dochody kontrybuentów podnosi do niemożliwej wysokości i nakłada ogromne ciężary podatkowe. Na podstawie statystyki ministerstwa finansów dr. Guńkiewicz wykazuje, że Galicya opłaca najwyższy podatek osobisto-dochodowy, mimo iż jest najbiedniejszą. W wyborach podatkowych przedstawioną jest Galicya, jako najbogatsza.

Tak np. wedle wykazów podatkowych, w Galicyi ma być 13·82 proc. mieszkańców, pobierających dochody do 7.200 K, podczas gdy Śląsk liczy ich tylko 11·81 proc., Morawy 11·33, Czechy 10·72, N. Austrya 12·42 proc.

Pobierających dochody do 12 000 K liczy Galicya wedle wykazów 3·39 proc., Czechy zać tylko 2·60 proc., Śląsk 2·81, Morawy 2·60, N. Austrya zaś 3·48 proc.

Pobierających więcej jak 12.000 K rocznego dochodu liczyć ma Galicya 2·15 proc., Śląsk zaś tylko 1·89, Morawy również 1.89, a Czechy tylko 1·85 proc. Wedle tych wykazów jesteśmy więc najbogatszym krajem. (Wesołość). W samym zaś Krakowie wedle wykazów podatkowych ma być 62 półmilionerów, a 12 milionerów. (Wesołość). Cyfry te świadczą najlepiej, iż wykazy podatkowe odnośnie do Galicyi opierają się na fikcyjnych datach. Jestto dziełem komisyj szacunkowych, które na ślepo podwyższają dochody kontrybuentów wbrew rzeczywistości. Należy więc wybrać do komisyi ludzi sprawiedliwych. Dr. Guńkiewicz stawia następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie poleca komitetowi wykonawczemu stronnictwa demokratycznego, aby co do wyborów w I. i II. kole porozumiał się z wyborcami i działał w tym kierunku, by kandydaci dawali rękojmię sprawiedliwego i przedmiotowego traktowania spraw podatkowych.

2. Zgromadzenie uchwala, iż komitet stronnictwa demokratycznego w porozumieniu z poszczególnemi kategoryami wyborców III kuryi, lub ich przedstawicielami, poda do wiadomości ogółu kandydatów, dających rękojmię sprawiedliwego traktowania spraw podatkowych i zarazem wyznaczy osoby, które będą upoważnione do przyjmowania kart wyborczych. (Oklaski).

Dyskusya.

W dyskusyi przemówił ponownie adwokat dr Gross, wykazując korzyści i potrzebę osobnej organizacyi kontrybuentów. Taką organizacyą jest „Stowarzyszenie opodatkowanych“, do którego powinni należeć wszyscy, opłacający podatki. (Oklaski).

Po uchwaleniu postawionych przez adw. Guńkiewicza rezolucyj, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 stycznia. 1792 Prusacy wkraczają do Polski — 1825. Zniesienie handlu niewolnikami w Meksyku. — 1894. Rozruchy robotnicze w Liworno, Piza i Massa Carrara. — 1896. Eksplozya w kopalniach w Polskiej Ostrawie, 16 robotników zabitych. — 1901. Strejk 500 górników w Borysławiu.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

Środa: „Kominiarze“, komedya rodzajowa w 4 akt. Fr. Domnika (popularne).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy z powieści H. Sienkiewicza

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Tadeusza Godlewskiego: „O cieple“, z demonstracyami.

Degradacya Kaspra Wojnara. Powtórzyliśmy za dziennikami wiadomość, że powodem degradacyi Kaspra Wojnara była agitacya narodowo-polska. Wiadomość ta, jakeśmy się przekonali, jest o tyle mylną, że powodem degradacyi nie była agitacya narodowa, lecz socyalizm. Motywa degradacyi Kaspra Wojnara opiewają bowiem dosłownie:

„... że jako agitator polsko-narodowy udał się do Rosyi, aby szerzyć zakazane książki, przyczem rozmyślnie lub z niedbalstwa przewiózł do Rosyi także pisma socyalistyczne i przez to popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi i na szwank naraził swój charakter oficerski.“

Wyrok w procesie gąbińskim, skazujący domniemanych zabójców rotmistrza Krosigka, podoficerów Martena i Hickla na śmierć, został przez najwyższy sąd wojskowy w Berlinie zniesiony. Odbędzie się więc nowa rozprawa — czwarta z rzędu — w sprawie, która poruszyła opinię publiczną w Niemczech prawie tak samo, jak afera Dreyfusa we Francyi.

Aresztowanie proboszcza. W Rundelzau na Morawach, na zarządzenie sądu powiatowego w Stadt-Liebau, aresztowano przed kilku dniami proboszcza Rafaela Rimla, podejrzanego o otrucie swej gospodyni, Laury Krause. O powodach tego aresztowania, które w całej okolicy wywołało wielką sensacyę, krążą jeszcze inne pogłoski.

Właściciel domu pod l. 56 w Czarnej Wsi, p. Rosenzweig, potwierdzając notatkę w nrze 6 „Naprzodu“, omawiającą brak bezpieczeństwa publicznego w tej gminie, prosi nas o zaznaczenie, że dom jego stoi na spokojniejszym końcu Czarnej Wsi i że między jego lokatorami niema awanturników.

Anarchiści w Austryi? C. k. biuro korespondencyjne donosi z Tryestu: Pomocnik księgarski Antoni Giraldi, agent handlowy Humbert Cossetti i student Humbert Pitoni zostali aresztowani pod zarzutem propagandy anarchistycznej. Odstawiono ich do sądu krajowego.

Wiadomość powyższa pochodząca ze źródeł policyjnych, wymaga jeszcze potwierdzenia.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Zgromadzenie poufne robotników metalurgicznych odbyło się w Stanisławowie dnia 3 b. m. Przewodniczył tow. Heiny. Referowali tow. Czerwiński i Schrager o korzyściach organizacyi zawodowej, poczem przeszło 20 zgłosiło przystąpienie do utworzyć się mającej organizacyi, w którym to celu uchwalono w krótkim czasie odbyć ponowne zgromadzenie.

Telegraf i telefon.

Kandydatury tarnopolskie.

Tarnopol, 13. stycznia. Tutejszy poseł do parlamentu prof. Ćwikliński zostanie, jak wiadomo, wkrótce mianowany urzędnikiem ministerstwa oświaty i wskutek tego złoży mandat poselski. Zjawiają się już kandydaci, którzy ubiegają się o ten mandat. Mianowicie w dobrze poinformowanych kołach tutejszych twierdzą, że kandydować będą: Dr. Witold Lewicki, redaktor „Słowa polskiego“, adwokat Dr. Władysław Dulęba, były poseł lwowski, oraz Kucharski, zausznik Badenich i lwowski korespondent „Czasu“. Rząd będzie popierał kandydaturę Dulęby, aby utworzyć w Kole polskiem pseudo-demokracyę uległą konserwatystom i dać jej tu godności, o które kompetuje lewica Koła. Dulęba, jako człowiek zupełnie bez zdolności i kompletne zero, nadaje im się do tego w sam raz.

Odjazd studentów ruskich.

Lwów, 13 stycznia. Wczoraj o godz. 3½ po południu odjechało ze Lwowa do Pragi 20 studentów Rusinów, o godz. 7½ wieczorem odjechała reszta studentów Rusinów, w liczbie 80, do Krakowa. Na dworcu zebrało się, celem pożegnania odjeżdżających, około 500 osób, przeważnie studentów gimnazyalnych, którzy następnie udali się spokojnie do miasta. Kompania wojska stała w pogotowiu w dyrekcyi policyi.

Mistyfikacya.

Wiedeń, 13 stycznia. Policya wiedeńska w ciągu śledztwa wykryła, że adwokat budapeszteński, dr Tomka, zmyślił całą historyę z włamaniem się złodzieja do jego kasy, który mu miał zabrać 190.000 koron. Dr Tomka chciał w ten sposób uzyskać 200.000 koron, na jakie się ubezpieczył. Dr Tomka, jak wiadomo popełnił samobójstwo. Jako powód tego samobójstwa podał on ruinę finansową. Śledztwo wykazało, że dr Tomka w liście do swoich krewnych odkrył całą tajemnicę, pisząc, że ruina majątkowa zmusza go do próbowania zdobycia 200.000 kor. tą drogą.

Katastrofy kolejowe.

Brandisi, 13. grudnia. Pociąg wiozący materyał z robotnikami do miejsca, w którym naprawiano most, który się zawalił na pewnym potoku przed dwoma miesiącami, wpadł do potoku. Lokomotywa jadąca z tyłu zgniotła wagony swoim ciężarem. Dotychczas wydobyto 4 trupy i 9 ciężko rannych. Maszynista prowadzący lokomotywę zbiegł, palacza aresztowano. Roboty około wydobycia rannych i trupów oraz około usunięcia gruzu są bardzo utrudnione.

Chamberlain przeciw Bülowowi.

Londyn, 13 stycznia. Minister dla kolonii Chamberlain wygłosił w Birminghan mowę, w której powiedział: Wiadomo, że w pewnych kołach przypisują zawziętość na Anglię niedyskrecyi mowy ministra kolonii. Com powiedział, tom powiedział. Nie cofam nic z tego i nie zmieniam i nie potrzebuję niczego z tego bronić. Nie chcę iść za przykładem, który mi dano. Nie chcę też udzielać nauk ministrowi zagranicznemu, ale nie chcę też, aby mi on nauk udzielał.

---

ciemności pada złamany nie doczekawszy się myśli błyskawicowych — jest z powyższego punktu widzenia — waryantem tylko.

Sporo jeszcze innych usterek wytknąćby można ostatniej sztuce premierowej. Taki Katerla np., niby harda dusza, wzorem innych osób działających w dramacie reaguje dopiero na najdotkliwsze upokorzenia. Odcina się np. tylko dowcipem, gdy gospodarz domu Sobicki podchwyciwszy jego słowa, że widział księcia Radomina w Warszawie, zapytuje z brutalną impertynencyą: „Kogo — mego lokaja?“ W tym samym domu Sobickich po wymianie bardzo lapidarnych wyrazów z Ludką którą nazwał „podłą“ słyszy Katerla od niej słowa: „Precz mi z oczu!“ — Mimo jednak tak decydujących słów obie strony z wytrwałością godną bohaterów Iliady spierają się przez całe 3 stronice. Na scenie spór ten znacznie skróciła reżyserya.

Na rachunek dodatnich stron utworu można położyć barwny, choć chwilami nieco sztuczny styl dyalogów. Zgodnie ze sferą, którą autor przedstawia napotykamy w nich sporo zwrotów francuskich. Autor jednak zbyt mało dbał o poprawność w tym względzie, co razi w książkowem wydaniu. Zwrot n. p. *Plus au moins* jest czemś bardzo dowolnem. Ciągle powtarzający się wyraz: *adieu* jest ustawicznie pisany z literą *x* na końcu.

Wogóle szkoda, iż p. Konczyński, który utworami lirycznymi zdobywał sobie uznanie, przerzucił się do dramatu, do którego widocznie talent jego się nie nadaje.

Gra artystów ogółem dość staranna, wypadła najlepiej w rolach Ludki (p. Siemaszkowa) i Radomina (p. Sobiesław). Nie jest winą oczywiście p. Siemaszkowej, że widz wychodząc z teatru nie mógł pogodzić się z dokonanem metodą Kmity (na ogierze Kwakierze) samobójstwem Ludki. *m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412